Gazeta Krakowska.

Wychodzi codzienie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 287.

Kwartalnie kosztuje złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

SRODA 23 Grudnia 1846 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 3''' 246	— 1° 2	1, 91	Zachodni słaby	Pochmurno	przed południem
21	2	3, 048	— 3, 1	2. 08	ZPł.Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	Deszcz
	10	1, 024	— 0, 6	1, 88	PPł. Zachodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Gazeta wrocławska z dnia 20 grudnia w N. 298 zawiera korrespondencyjny artykuł z Krakowa pod dniem 12 t. m. w którym jest powiedziane: »Że z liczby uwięzionych w ciągu »roku bieżącego mieszkańców tutejszych, kil»kunastu wypuszczono na wolność, — lecz że »to nie byli żadni uczestnicy sprzysiężenia, »ani też do powstania tegoroczněj wiosny na»leżący, — ale takie jedynie osoby, które po »wyjściu wojsk królewsko pruskich z Krakowa, »za nie przezorne wysłowienia się aresztowa»no były.«

Sądząc, że obowiązkiem naszym było, zasięgnąć względem téj, przez wrocławską gazetę podaněj wiadomości dokładněj informacyi, możemy teraz po uzyskaniu autentycznego objaśnienia zapewnić: że od wyjścia ztąd wojsk królewsko pruskich, władze krakowskie ani razu nieznalazły się w potrzebie aresztowania kogokolwiekbądź za nierozważne mowy, że przeto indiwidna tego rodzaju niemogly też być i z więzień uwalniane; — wypuszczono tu wprawdzie temi czasy znaczną liczbę osób na wolność, ale to byli obwinieni o uczestnictwo sprzysiężenia i o należenie do wybuchłego tegoroczněj wiosny powstania i z tego powodu poosadzani w aresztach. —

Z tąd wypada nam z pewnością spodziewać się, że gazeta wrocławska przez należną cześć prawdzie, niniejsze sprostowanie do kolumn swoich przyjąć zechce.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 15 *Grudnia.* —

Tutejsza Dyrekcya Poczt Królestwa Polskiego, podała do publiczněj wiadomości, iż Urząd Pocztowy Polski dotąd w Krakowie będący, z dniem 16 bież. miesiąca zwinięty zostanie, a natomiast Urząd Pocztowy pograniczny Królestwa Polskiego w Michałowicach ustanowiony będzie, i że z powodu wcielenia m. Krakowa i jego okręgu do państwa Austryackiego, pobierana dotąd w tutejszym kraju dodatkowa opłata wchodowego i wychodowego porto, na rzecz tego miasta i jego okręgu, od korrespondencyi listowéj z Królestwa Pols. do Krakowa i nawzajem adresowanéj po ks. 4, jakoteż od korrespondencyi z Królestwa Polskiego przez Kraków do Austryi i nawzajem przesyłanéj po ks. 8 od każdego łóta w szczególności, jednocześnie ze zwinięciem Urzędu Pocztowego Polskiego w Krakowie również uchyloną zostaje; skutkiem więc tego opłata pocztowa krajowa od korrespondencyi listowéj do Austryi przez Michałowice adresowanéj, od dnia 16 b. m. pobieraną już będzie w takim samym stosunku, jak od korrespondencyi; przez wszystkie inne punkta pograniczne Królestwa Polsk. za granicę wysyłanéj.

— *Berlin* 6 *Grudnia.* —

Król przyjmował wczoraj na prywatnem posłuchaniu ministra tureckiego, Chewket-Beja, który miał zaszczyt złożyć odwołujące go pismo swego monarchy.

— *Paryż* 6 *Grudnia.* —

W ostatnich 42ch dniach wprowadzono do Francyi $3\frac{1}{2}$ miliona hektolitrów zboża z zagranicy. Wartość téj masy zboża wynosi około 100 mil. fr.

Pomiędzy osobami, które Bej tunetański w Paryżu odwidzić pragnął, znajdował się także Nuncyusz papiezki, miał on z nim długą rozmowę.

Odilon Barrot spodziewany jest z powrotem na otwarcie izb; zwidza teraz Wyższy Egipt, w towarzystwie swego brata, jlnego francuzkiego konsula tamecznego.

Towarzystwo wolnego handlu przygotownje do izb prawodawczych petycyę, która w głównych miejscach wszystkich powiatów Królestwa przedłożona będzie do podpisów.

— *Chiny.* —

Dz. Handlowy New-Jorkski zawiera następujący list datowany z Kantonu pod d. 1 stycznia 1846 r. o niewolnictwie w Chinach:

»Ze wszystkich ludzi, jakich widziałem na kuli ziemskiéj, a przebywałem w mojem życiu u różnych narodów—nie widziałem nigdzie takich, którzyby w miłości do pieniędzy wyrównywali Chińczykom. Mówią, że ten naród ma wielką liczbę bożków, i to jest prawdą; ale cześć każdemu z nich oddawana, zmierza zawsze do jednego celu; a tym są pieniądze i uciechy jakie one zapewniają. Każde miasto, każda ulica, każdy nawet dom, o ile uważałem, ma od strony ulicy niżę poświęconą bożkowi udzielającemu bogactwa, i ktokolwiek zaniedbałby zapalić wieczór ogromną świecę i kadzidła przed tym uwielbianym bożkiem, uważanoby go za potrójnie bezbożnego. Zdaje mi się, że jeszcze słyszę krzyki obnrzonego mego gospodarza, gdy w kilka dni po mojem do jego domu przybyciu, ujrzał wyrzucony swój garnek do kadzenia. Ten gospodarz przychodzi teraz prawie co wieczór bardzo chętuie do mego gabinetu, aby słuchać czytania biblii i łączyć swe modły do prawdziwego Boga z modłami uczniów ewangielii.

»Uwaga, jaką teraz zwracają w Europie na ważny przedmiot niewolnictwa, skłoniła mnie do wywiedzenia się o jego istnieniu w tem wielkiem mieście, będącem stolicą prowincyi. Według powziętych wiadomości, Kanton mając milion mieszkańców, liczyłby 100,000 niewolników, wszyscy płci żeńskiéj, prócz około 100 niewolników mezkich. Powodem téj ogromnéj różnicy jest następująca okoliczność: niewolnicy mężcy w Chinach głównie są używani do prac rolniczych i dla tego rozproszeni po wsiach, podczas gdy kobiety głównie są użyte do utrzymania czystości w haremach bogaczów. W Chinach nie wolno mieć więcéj jak jednę żonę; ale prawo dozwala utrzymywać tyle nałożnic, ile kto jest w stanie. Żona zachowuje niezmienną swą wyższość nad wszystkiemi mieszkankami domu, i nie sądzi bynajmniéj, aby znaczna liczba utrzymywanych przez męża kobiet, nbliżała jéj prawom lub przywilejom. Bywam w jednym domu, którego właściciel obok żony utrzymuje 12 czy 14 niewolnic.

»Pomiędzy temi niewolnicami znajduje się kilka bardzo ładnych; jedna z nich kosztuje go 5000 dolarów (45,000 złp.) Srednia cena niewolnika bez różnicy płci wynosi 200 do 500 dolarów. Gdy niewolnik zbyt się zestarzeje u bogatego właściciela, przeznaczają go na odźwiernego, lub wypędzają go z domu, wtedy kończy zawód swego życia na żebraninie i umiera bez przytułku. W żadnym przypadku jego właściciel nie wystawia się na żadną naganę za ten okrutny postępek.

»Zródła, z których tu pochodzą niewolnicy są następujące: Dłużnik przez wierzycieli ścigany sprzedaje niekiedy swoją żonę, dzieci, a nawet siebie samego, jeżeli nie ma rodziny; a pieniądze ztąd otrzymane służą na zapłacenie długu. Sieroty pozostawione bez funduszu, są niekiedy sprzedawane jako niewolnicy, jedynie w celu zachowania ich bytu. Krewni lub opiekunowie sprzedają często powierzone im dzieci, jużto dla pozbycia się ciężaru, już dla zysku.

»Niedawno kobieta bardzo porządnéj powierzchowności przyszła do mnie, ofiarując na sprzedaż dwóletniego wnuka za 8 dolarów. Wielka część niewolników pochodzi z nieszczęśliwych skradzionych rodzicom dzieci. Są tu bowiem ludzie truduiący się niegodziwem rzemiosłem kradzienia małych dzieci, pielęgnowania ich do podrostków, aby ich wtedy sprzedać w niewolę lub oddać na wszeteczeństwo.

»Niewolnicy nie odróżniają się od wolnych ani ubiorem, ani kolorem skóry, ani żadną inną zewnętrzną ozuaką, wyjąwszy jednakże niewolnice chińskie, gdy są bardzo młode; splatają im włosy obwiązane sznurkiem na 6 do 8 cali od głowy, podczas gdy dziewczyny wolne mają warkocze związane tuż przy głowie. Pierwsze mają przytem prawie wszystkie duże nogi.

»Dzieciobójstwo płci żeńskiéj, o którem tyle razy zdarzyło mi się czytać w różnych pismach, jest przynajmniéj teraz bardzo rzadkie, nie wiem nawet czy w Kantonie się zdarza. Jakoż rozsądniejsi Chińczycy zapewniali mnie, że osobiście nigdy o tem się nie przekonali.

»Nie wierzę, aby teraz dzieciobójstwo zdarzało się w Kantonie; nie dla tego, abym sądził, że zaszła wyższa cywilizacya pomiędzy ludem, ale poprostu, że to nie jest w charakterze Chińczyków, aby cośkolwiekbądź porzucić, za co mogą nabyć pieniędzy, i wszyscy wiedzą, że za dziecko płci mezkiéj lub żeńskiéj otrzymają kwotę pieniędzy, stosowną do jego zdrowia lub piękności.

Rozmaitości.

PODEJRZENIE.

(Powieść Henryka Kook'a, przełożona z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

MIŁOSC, ZAPOMNIENIE.

Z sercem boleśnie ściśniętem Maurycy wyszedł od pana de Billy. Tego szczęścia, o którém młodzieniec marzył... widywać ojca, mówić z nim! tego szczęścia doznał tylko w połowie, bo przy swoim ojcu siwym, smutnym, cierpiącym, znalazł obcą osobę, ta zaś obca osoba zdaje się mieć moc pocieszyć go w smutku, uspokoić jego cierpienia, położyć usta na jego zwątlonem czole. Teraz pojmuje, że matka miała słuszność, gdy mówiła do niego tego rana:

„Nie chodź do pana de Billy, wierz mi! Czyliż miłość moja i siostry twojéj nie wystarcza ci? Czyliż obie nie jesteśmy dumne i szczęśliwe z twego przywiązania? Po cóż idziesz szukać ojca, który może już nawet nie przypomina sobie twego imienia, i który mnie opuścił bez litości, bez upamiętania?

Daniel, postrzegł smutek Maurycego, a smutek ten, którego na próżno usiłuje odgadnąć przyczynę, nie dozwala mu myśleć o własnem zmartwieniu. Nie śmie wypytywać się swego przyjaciela; lecz ukradkiem przypatruje mu się uważnie i stara się wyczytać z twarzy powód jego zamyślenia.

Tymczasem nasi młodzi ludzie, całkiem zatopieni w swoich uwagach, przybywają na ulicę ś. Ludwika doszedłszy do domu, w którym mieszka pani Liebert, Maurycy trzymając ciągle swego przyjaciela pod rękę, już przestąpił próg bramy, gdy w tem Daniel, puszczając zwolna jego ramię, rzekł, podając mu rękę:

Otóż jesteś w domu, żegnam cię.

A to z kąd znowu? zawołał Maurycy, wychodząc nareszcie ze swego zamyślenia i zatrzymując w swych dłoniach rękę przyjaciela. Chcesz odejść? nic z tego nie będzie... znasz już moją matkę i siostrę.... przyjęły cię chętnie, bo wiedzą, że cię kocham;... wejdź Danielu, proszę cię! Zjedz dziś objad z nami, bez ceremonii; jestem w złym humorze i potrzebuję twojéj obecności, gdyż inaczéj smutek ten spłynąłby na moją dobrą matkę. Widzisz sam, że przez to wyświadczysz mi przysługę?

Radość zabłysła w oczach Daniela na te słowa Maurycego.

I owszem, odpowiada jąkając się, chętnie zgadzam się na twoje życzenie.

Pani Liebert z córką siedziały w gabinecie nad robotą, gdy wszedł Maurycy. Na widok swego syna, pani Liebert zbladła i wstała z krzesła; Henryka także pobiegła do brata, lecz ten wstrzymując ją poruszeniem ręki, zawołał:

Nic nie mam do powiedzenia wam, o nic mię nie pytajcie! Nic nie wiem.... żadna zmiana nie zaszła... Masz dwoje dzieci moja matko, które cię szanują i kochają.... i które tego tylko pragną, ażebyś zawsze je tak kochała jak dotąd.... Jeszcze raz, prosze was, nie pytajcie mię o nic, gdyż nic wam powiedzieć nie mogę.

I mówiąc to, Maurycy uściskał kilkakrotnie matkę i siostrę, które przy każdem pocałowaniu usłyszały westchnienie.

Potem wybiegł do Daniela, który czekał na niego w przedpokoju.

Oh! Daniel! Daniel! Gdyby był mógł wówczas, siedząc przy stole obok siostry Maurycego, zajmować się podobnemi myślami, jakiż wyborne filozoficzne doświadczenie mógłby był zrobić na sobie. Lecz w téj chwili dalekim był od zgłębień psychologicznych. Patrzał na Henrykę, na Henrykę! na jéj rysy delikatne i anielskie! słuchał jéj harmonijnego dźwięku głosu, śledził jéj najmniejsze poruszenia i zapomniał zupełnie o swoich wczorajszych zmartwieniach... o Lucynie.... o biednéj Lucynie, widać, że przez instynkt właściwy kobiecie zazdrosnéj, nie myliła się ona wcale, gdy powiedziała do Daniela grożącego jéj rozłączeniem:

Szczególniéj odgrażasz mi się tem od czterech czy pięciu dni.

Te słowa wyrażały:

Od czasu jak odwidziłeś matkę pana Maurycego i ujrzałeś tam panienkę tak miłą, tak ładną, iż nawet nie mogłeś w mojéj obecności wstrzymać się, żeby jéj nie chwalić.

A więc ta odwaga, którą Daniel znalazł, ażeby rozłączyć się z tą, która go z całéj duszy kochała i wszystkie wyczerpała środki, byle tylko stać się jego godną, ta odwaga pochodziła zatem z nowego uczucia...

Cóż za niewdzięczność!

Gdy zaś oddalając na zawsze od siebie Lucynę, mówił do siebie:

„Spełniając tę ofiarę, słucham jedynie głosu sprawiedliwéj dumy, dobrze wyrozumowanéj miłości własnéj... Nie mogę dłużéj pozostać kochankiem kobiety, która pierwéj innych kochała.

Kłamał bezczelnie sam przed sobą, gdyż w głębi duszy myślał wtedy:

Nie kocham już Lucyny, ponieważ kocham Henrykę, i opuszczam Lucynę, gdyż przy niéj niemógłbym spokojnie myśleć o Henryce.

O sumienie! i ty także masz swoje pobłażania!

BAL W TEATRZE.

Tego wieczora, bal dany przez królewską akademię muzyczną, był jak zwyklę podobny do mrówiska przez nieuwagę wstrząśniętego. Policya była pobłażającą, maski nie żałowały rąk i nóg, galopada zmieniała się w taniec fantastyczny....

Jeden młody człowiek, **p e k i n** (wyrażenie przyjęte) przypatrywał się ciekawie ze szczytu wschodów wychodzących na salę, temu przerażającemu widokowi, który okazywał się jego oczom, gdy w tem uczuł, że go ktoś trącił lekko po ramieniu. Obejrzał się: i obaczył małe domino czarne, które mu rzekło z cicha.

Dobry wieczór, panie Maurycy.

A to ty, Lucyno? odrzekł młodzieniec.

Tak jest... czy sam jeden jesteś?

Sam.

Domino westchnęło głęboko, poczem znowu rzekło:

Miałam nadzieję, że go tu zobaczę, i dla tego przyszłam.

Może przejdziesz się ze mną po przybocznéj sali, panie Maurycy? Porozmawiajmy trochę... jeżeli cię to nie znudzi?

Bynajmnéj, moja dobra Lucyno.

I Maurycy z młodą dziewczyną poszli wmięszać się w tłumy zwolna się poruszające.

Gdy już tam byli, Lucyna rzekła do Maurycego:

Dziwisz się pan zapewnie, spotykając mnie na balu we dwa dni po naszem rozłączeniu z Danielem? Nic dziwnego. Od onegdajszego dnia tyle płaczę, że gdybym tak ciągle siedziała w domu, ręcze żebym zasłabła..... Przytem wiedząc dobrze że Daniel czasami tu bywa... łudziłam się,.... rachowałam na przypadek, i postrzegłszy cię; panie Maurycy, czułam jak mi serce biło..! zdawało mi się, iż niepodobna ażebyś był bez niego.

Nie mówiłem nawet znim o tym balu, Lucyno dopiero wieczorem wzięła mni ochota przyjść tu rozerwać się. Ale wiesz co, moje dziecię? mnie się zdaje, że daleko lepiéj dla ciebie i dla Daniela, żeście się zaraz nie spotkali tak świeżo po rozerwaniu waszych związków... Toby dla was obojga nie dobrze było.

Och! masz słuszność, panie Maurycy.

Dalekim jestem od tego! ażeby ci za złe uważać, żeś ty przyszła. Słusznie usiłujesz zapomnieć niewdzięcznika, i łatwo ci będzie tego dokonać.

(D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 21 do dnia 22 Grudnia.

Homulatsch Edward ob., Olszewska Teofila ob., z Galicyi; -- Dąbski Jan ob., Bajer Helena,

Chrzanowski Józef, Zakrzeński Franz, Chronowski Jan, Kostańska Józefa, Watecki Walenty, Wojcik Jakób ob., Zabawski Józef, z Polski; -- Hass Juliusz, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.
Sołowiewicz, Stoicka Eleonora. do Polski; -- Potulicki Kasper ob., Potulicki Stanisław, Pulwermacher, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 9115 D. W.
CESSARSKO KRÓLEWSKI
WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI
W RADZIE ADMINISTRACYJNÉJ CYWILNÉJ
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w d. 28 Grudnia r. b. odbywać się będzie w Ces. Król. Wydziale Spraw Wewnętrznych licytacya przez sekretne deklaracye na ręce Przewodniczącego w Wydziale do godziny 1 z południa składać się mające na wypuszczenie w dzierżawę trzechletnią poczynając od dnia 1 Stycznia 1847 koszerni czyli łaźni starozakonnych w mieście Chrzanowie z któréj dotychczasowy czynsz roczny wynosi złotych polskich 1002. Każdy pretendent takowéj dzierżawy winien będzie złożyć deklaracyą opieczętowaną i w téj wyrazić kwotę pieniężną jaką rocznie wyżéj nad dotychczasowy przychód płacić obowięzuje się, przy złożeniu w Kassie Głównéj *vadium* w kwocie złotych polskich 200. Warunki zaś do namienionéj dzierżawy mogą być każdego czasu w Ces. Król. Wydziale przez pretendentów przejrzane.

Deklaracya.

Mocą któréj po odczytaniu warunków obowięzuję się stosownie do obwieszczenia Ces. Król. Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi do L. 9115 wziąść w trzechletnią dzierżawę koszernią czyli łaźnią do gminy staroz. w mieście Chrzanowie należącą, z dzierżawy téj deklaruję płacić do Kassy Głównéj na fundusz rzeczony gminy tytułem rocznego czynszu summę złotych polskich (tu wyrazić summę jaką deklarant zaofiaruje) *vadium* przepisane w kwocie złot. pol. 200 do Kassy Głównéj złożyłem (tu położyć podpis, datę i miejsce zamieszkania).

Kraków dnia 19 Grudnia 1846 r.
Przewodniczący w Wydziale
K. Hoszowski.
(2r.) Referendarz L. *Wolff.*

Nro 528.
CESARSKO-KRÓLEWSKA DYREKCYA OGÓLNA SZPITALI
W Mieście Krakowie.

Ogłaszając powtórną licytacyą na dostawę lekarstw do Szpitali Braci Miłosierdzia i Starozakonnych przez czas od dnia 1 Stycznia 1847 do ostatniego Grudnia 1849 roku trwać mającą; zawiadamia właścicieli aptek w Mieście Krakowie, na Stradomiu i Kazimierzu; chcących licytować tę dostawę do któregobądź z pomienionych zakładów, iż deklaracye swoje opieczętowane w Sekretoryacie Ces. Kr. Dyrekcyi Ogólnéj na dniu 28 b. m. i r. od godziny 11téj do 1 z południa składać mają, w których wyraźnie zamieszczą procent, jaki od taxy Rządowéj lekarstw na korzyść każdego z wymienionych szpitali odstąpią; *vadia* zaś na dostawę lekarstw do Szpitala Braci Miłosierdzia złp. 300, i Starozakonnych złp. 600 w Kassach Głównych tych zakładów złożą, gdzie takowe otrzymujących tę entrepryzę przez czas jéj trwania jako kaucye zostawać będą; inne zaś warunki w miejscu odbyć się mającéj licytacyi każdego czasu odczytać można.

Kraków dnia 19 Grudnia 1846 r.
Prezydujący
J. Księżarski.
Sekretarz *Tyrałski.*

Prawnie zajęte kosztowności jakoto: binda wysadzana perłami i dyamentami, sztuczki dyamentowe do ozdoby bindy, kolczyki z wisiorkami dyamentowe, naszyjniki dyamentowe, szpilki czyli brożki dyamentowe, pierścionki dyamentowe, i drobniuchnych dyamentów karatów $6\frac{1}{8}$, będą dnia 8 Stycznia r. 1847 o godzinie 10téj z rana przed Sukiennicami M. Krakowa, przez publiczną licytacyą za gotową zapłatę sprzedane. O czem podpisany Komornik zawiadamiając, w miejsce i na termin chęć kupna mających zaprasza.

Kraków d. 21 Grudnia 1846 r.
(1r.) Wojciech *Dziarkowski* K. S.